

Strategia denazyfikacji

Władimir Putin, który nie ma żadnej własnej ideologii i opiera się wyłącznie na technologii przemocy, chwycił się tej wspólnej koncepcji walki z faszyzmem, ponieważ liczył, że znajdzie na Zachodzie sojuszników. Budował swoją strategię od wielu lat, obudowując ją spreparowaną odpowiednio historią XX wieku, szczególnie w kwestii przyczyn II wojny światowej – pisze Marek A. Cichocki w felietonie na łamach „Rzeczpospolitej”.

Kiedy pierwszy raz pojęcie „denazyfikacji” zaczęło padać z ust władców Kremla w sposób otwarty jako cel wojny przeciwko Ukrainie, wielu na Zachodzie i w Polsce kręciło z niedowierzaniem głową. Ten rosyjski koncept wydawał się w tak oczywisty sposób absurdalny, skandaliczny czy wręcz perwersyjny, że nie bardzo było wiadomo, co właściwie z nim począć. Zaczęto więc tłumaczyć go jako element oszalałej propagandy Kremla zwróconej do wewnętrznego rosyjskiego odbiorcy.

Dla mnie ta sprawa jest poważniejsza i wymaga prawdziwego zastanowienia, dlatego że kremlowski pomysł „denazyfikacji” był przemyślaną strategią, która odwołuje się do określonych przekonań żywionych na Zachodzie. Na nasze szczęście ta strategia została w wyniku wojny zdemaskowana.

Słynny francuski historyk François Furet zauważył kiedyś, że obsesja faszyzmu i antyfaszyzmu stanowiła wspólną polityczną podstawę dla komunizmu i całej postępowej Europy po II wojnie światowej. Ponieważ sowiecka Rosja pomogła Zachodowi pokonać Hitlera, który był absolutnym złem, stawała się automatycznie niedyskutowalnym dobrem. Walka z faszyzmem była więc wspólną sprawą, ale też logicznie każdy atak na sowiecki komunizm w Rosji, tak jak każda krytyka postępowej lewicy na Zachodzie, mogła być automatycznie uznana za kontynuację faszyzmu.

Władimir Putin, który nie ma żadnej własnej ideologii i opiera się wyłącznie na technologii przemocy, chwycił się tej wspólnej koncepcji walki z faszyzmem, ponieważ liczył, że znajdzie na Zachodzie sojuszników. Budował swoją strategię od wielu lat, obudowując ją spreparowaną odpowiednio historią XX wieku, szczególnie w kwestii przyczyn II wojny światowej. Bez wątpienia jednym z pierwszych dokumentów, pokazującym konstruowanie tej koncepcji, jest tekst wystąpienia Putina na Westerplatte w 2009, który powinien być szczególnie dzisiaj bardzo uważnie studiowany. Pokazuje on bowiem, czym w szerszym zamyśle miała być putinowska „denazyfikacja”, kogo miała obejmować i w jakim sojuszu miała zostać zrealizowana.

Putin liczył, że jego strategia znajdzie po drugiej stronie sojuszników. I niestety nie można powiedzieć, że jego kalkulacje były pozbawione całkowicie podstaw. Dzisiaj rosyjskie okrucieństwo wobec Ukrainy pokazało prawdziwe oblicze strategii „denazyfikacji”, ale też uprzytamnia, że posługiwanie się zarzutem faszyzmu nie jest wcale niewinną zabawą.

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”

Przeczytaj inne felietony Marka A. Cichockiego ukazujące się w „Rzeczpospolitej”